Cezary Żurawski
Felieton - Świat przeciwieństw

Wiele wskazuje na to, że Zjednoczona Prawica doprowadzi do osadzenia, w maju, kandydata Dudę na stolcu prezydenckim. Celowo nie używam słowa „wybory", gdyż proponowane rozwiązania zastąpienia tego, tak ważnego dla demokracji aktu, opisanego w Konstytucji RP, jako czteroprzymiotnikowe wybory powszechne, PiS-owską „POCZTYLIADĄ", to skandal.
To, co proponuje poseł Kaczyński, przypomina wczesnośredniowieczną inwestyturę duchowną. Otuż pastorał i pierścień biskupi wręczał udzielny książę, za co wymagał od biskupa lojalności. Niepokorni, na co kandydatowi Dudzie radziłbym uważać, źle kończyli, przykładowo arcybiskup Canterbury Tomasz Becket czy też Biskup Krakowski Stanisław ze Szczepanowa.
Jedyną demokratyczną formę wyborów opisuje Konstytucja RP, Każdy z nas, posiadający czynne prawo wyborcze ma prawo oddać swój głos. Powinien to zrobić osobiście w swoim punkcie wyborczym a za przebieg liczenie głosów i organizację odpowiada Państwowa Komisja Wyborcza na podstawie kodeksu wyborczego. O prawidłowości aktu wyborczego orzeka Sąd Najwyższy. Inne drogi nie ma!
W mojej opinii nawet odstępstwa od tej zasady obecne w naszym prawie budzą uzasadnione wątpliwości.
Czy można przeprowadzić legalne wybory 10 maja? Czy Marszałek Witek ma prawo, w zależności od „widzi mi się" posła Kaczyńskiego, przesuwać je o tydzień lub dwa?
NIE!!! Nie, bo w trakcie epidemii stanowią one zagrożenie zdrowia i życia obywateli. Nie, bo nie można dokonać w wymaganym terminie czynności związanych z wyborami określonych prawem. Nie, bo niemożliwa jest kampania kandydatów z zachowaniem równych szans. Nie, bo wskutek ograniczeń wynikających z ustawy epidemicznej, nierozważnie popartej przez partie opozycyjne, niemożliwa jest bezpośrednia debata wyborców i kandydatów. Nie, bo nie możemy prezentować naszych poglądów poprzez zgromadzenia.
Zjednoczona Prawica mimo wszelkich racjonalnych argumentów prze do tych majowych wyborów za wszelką cenę. Argumentuje to zapisem konstytucji. To jednak hipokryzja, gdyż poprzednio nie miała problemów z jej naginaniem i falandyzacją. Próba zastąpienia wyborów bezpośrednich „pocztyliadą" też jest sprzeczna z zapisami Konstytucji RP. Sensem działania nie jest przestrzeganie prawa, lecz rządza władzy.
Wybory trzeba zawiesić, bo są one w tych warunkach niewykonalne. Musi to zrobić Sejm RP, bo ma największy mandat społeczny. Amerykanie mają takie pojęcie prawne „ręka boga". Działa ono wtedy, gdy stosowanie prawa z przyczyn wyższych i obiektywnych jest niemożliwe. Jest taka anegdota historyczna. Napoleon I Bonaparte wydał dekret o obowiązkowym salucie armatnim na jego powitanie przez władze miejskie. Jedno z małych francuskich miasteczek nie wykonało tego dekretu, gdyż nie było armat. Mimo dekretu Cesarza Francuzów salutu nie było, „ręka boga".
Wielu polityków partii opozycyjnych nawołuje do ogłoszenia stanu wyjątkowego. Uważam, że to zbędne i niebezpieczne. Nie spodziewałem się, że kiedyś to napiszę. Argument PiS, że nie ogłasza się stanu klęski żywiołowej tylko po to, żeby przesunąć wybory o trzy miesiące, jest zasadny. Daliśmy rządowi poprzez zgodę moim zdaniem pochopną na ustawę pandemiczną, która znacznie ogranicza nasze prawa. Pod jej dyktat władza przemyca regulacje niemające nic wspólnego z epidemią: ograniczenia informacji publicznej, rozszerzenie uprawnień prokuratury,

procedowanie w Sejmie zmian w prawie łowieckim itp. Jeżeli dostarczymy rządowi tak represyjnego narzędzia, jak stan wyjątkowy, możemy się obudzić w monarchii, gdzie władca Jarosław I ponury i namaszczony przez niego (w ramach inwestytury) Rydzyk. Roli dla pana kandydata Dudy nie widzę.
Mamy także projekt utrzymania prezydentury pana Dudy w wersji „lajtowej" autorstwa pana prezesa Gowina. Polega on na zmianie konstytucji RP umożliwiającej przedłużenie kadencji o dwa lata. Grzebanie w ustawie zasadniczej jest niebezpieczne, bo może powodować zmiany szkodliwe dla demokracji, a poseł Kaczyński wraz z PiS jest do tego zdolny. Korygowanie Konstytucji jest możliwe jedynie w tzw. momencie konstytucyjnym, wtedy, kiedy wszyscy obywatele mają wolę takiej zmiany i mogą to potwierdzić w powszechnym referendum. Poza tym kadencyjność funkcji państwowych uwieńczona demokratycznymi wyborami pozwala nam na ocenę i ewentualną wymianę funkcjonariusza, wydłużanie kadencji lub zwiększanie ilości okresów kadencyjnych pozbawia nas tego fundamentalnego prawa.
Mam nadzieję, że żadnej partii opozycyjnej nie przyjdzie do głowy paktowanie w tej sprawie. Cóż, więc się stanie w dniu zakończenia misji obecnego prezydenta?
W mojej opinii na czas „bezprezydencia" należy powołać ciało lub osobę, która do momentu możliwego do przeprowadzenia wyborów będzie w ograniczonym zakresie pełnić tę funkcję. Prawa i obowiązki Prezydenta są ograniczona a ich zakres niewielki. Najważniejsze jest zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi, na szczęście mamy pokój. Myślę, że taki stan nie zagrozi w znaczącym stopniu ciągłości państwa.
Jeżeli jednak dojdzie do próby zmiany konstytucji, to należy powrócić do sposobu wybierania prezydenta na wzór II RP. Zgodnie z konstytucją marcową: Prezydent był wybierany na 7-letnią kadencję przez Zgromadzenie Narodowe bezwzględną większością głosów. Wg Konstytucji kwietniowej wyboru miało dokonać Zgromadzenie Elektorów.
Jeżeli weźmiemy pod uwagę zakres obowiązków prezydenta, a jest on przedstawicielem władzy wykonawczej, to mandat wynikający z wyborów powszechnych jest nieproporcjonalnie wielki. Taki mandat posiada najwyższa władza ustawodawcza, czyli Sejm RP, bo przecież Polska jest demokracją parlamentarną.

Cezary Żurawski